Wojciech ŻYCIŃSKI SDB

MARIOLOGIA NA ŚCIEŻKACH ODNOWY*

Bóg w realizacji Planu Zbawczego posługuje się także człowiekiem. W chwili, gdy plan ten przyjął historyczną konkretyzację do tego stopnia, że Boży Syn stał się człowiekiem, ludzkość otrzymała odpowiedź zarówno na pytania dotyczące jej egzystencji, jak i wzór do ukierunkowywania rozwoju duchowego. Wzór ten otrzymaliśmy w osobie Bożej Rodzicielki Maryi. Historia dwudziestu wieków chrześcijaństwa znaczona była okresami, w których różnie prezentowano samą postać Maryi, a w konsekwencji tych różnic w odmiennych stylach rozwijano mariologię. Okres po ostatnim Soborze to czas intensywnych poszukiwań, odnowy czy otwartości Kościoła na wymogi współczesności, celem uczynienia swej misji i posłannictwa bardziej efektywnymi. Poszukiwania te odnoszą się tak do doktryny z zakresu mariologii, jak i do naszej pobożności maryjnej.

„Jeśli ktoś nie chce słuchać uważnie krytyki kierowanej pod jego adresem, nie zobaczy się w prawdzie" – pisze o. Stanisław C. Napiórkowski we wstępie dzieła *Matka mojego Pana*. Myśl tę łatwo dostrzec w otwierającym zbiór artykule poświęconym mariologii po Soborze Watykańskim II. Pisząc o trudnościach, w jakich rodził się ósmy rozdział Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* i dramacie czołowych przedstawicieli mariologii przedsoborowej (G. Roschini, K. Balić), o. Napiórkowski wymienia główne elementy mariologii soborowej. Stanowią je:

1. Wprowadzenie perspektywy historiozbawczej w miejsce dotychczasowej spekulacji nad godnością i przywilejami Maryi.

2. Otwarcie na nowe źródła teologiczne (Biblia, liturgia, Ojcowie) w miejsce dotychczasowej mariologii tworzonej przede wszystkim na podstawie wypowiedzi papieży.

3. Prezentowanie mariologii nie tylko w perspektywie chrystotypicznej (dominującej w okresie przed Soborem), ale również w perspektywie eklezjotypicznej.

4. Wprowadzenie idei pośrednictwa Maryi przez uczestnictwo w pośrednictwie Chrystusa, jedynego Pośrednika (pośrednictwo per participationem).

5. Zrezygnowanie z dotychczasowego podziału kultu na cultus latriae, duliae i hyperduliae, a w odniesieniu do Maryi nauczanie o kulcie szczególnym czy wyjątkowym (cultus specialis).

6. Preferowanie przez Sobór raczej naśladowania Maryi, zwłaszcza w pobożności maryjnej, niż modlitwy błagalnej o Jej wstawiennictwo (*Lumen gentium*, 69).

W tym samym artykule poświęcono wiele uwagi adhortacji apostolskiej Pawła VI *Marialis cultus*, dotyczącej od-

*S. C. Napiórkowski OFMConv, *Matka mojego Pana. (Problemy – poszukiwania – perspektywy)*, Opole 1990, ss. 258.

nowy kultu maryjnego. „Nigdy – pisze o. Napiórkowski – w historii nie pojawił się tak doniosły i systematyczny wykład o kulcie Matki Najświętszej. W mariologii okresu posoborowego nie odnotowujemy donioślejszego wydarzenia" (s. 14-15, artykuł pisany w r. 1985). Paweł VI stwierdza jednoznacznie, że pobożność maryjna potrzebuje odnowy, wylicza cały szereg wypaczeń kultu maryjnego (m.in.: przekraczanie granic zdrowej teologii, przecenianie praktyk zewnętrznych, przesadna uczuciowość obca duchowi Ewangelii i lekceważenie prawdy historycznej na korzyść legend i fałszu), formułuje dekalog poprawnej czci Maryi. Niestety, w maryjnej Polsce niewielka jest znajomość mariologii zawartej w *Lumen gentium* i w *Marialis cultus*, a podejmowane próby odnowy bywa, że uważane są za przejaw zdrady Matki Bożej bądź sprzyjanie tendencjom protestanckim. Co postuluje wobec tego o. Napiórkowski? Przede wszystkim spopularyzowanie ósmego rozdziału *Lumen gentium* i *Marialis cultus*, rewizję treści niektórych pieśni maryjnych oraz ewangelizowanie maryjnej pobożności ludowej.

Do problemów mariologicznych w wymiarze ogólnym o. Napiórkowski wraca jeszcze w artykule pt. *Mariologia i jej problemy w naszym wieku*, będącym opublikowaną wersją referatu wygłoszonego w 1984 r. na Papieskim Wydziale Teologicznym św. Bonawentury w Rzymie. Okazuje się, że w ogóle problem recepcji mariologii soborowej, jak i recepcji całej teologii soborowej przez mariologów, pozostawia wiele do życzenia. Pozytywny wyjątek stanowi tzw. mariologia akademicka reprezentowana przez rzymskie „Marianum" czy madryckie „Ephemerides Mariologicae", otwarta na nowe poszukiwania i dokonująca wielkiego dzieła odnowy. Natomiast tzw. mariologia ruchów maryjnych w Kościele bądź mariologia kaznodziejów, wyizolowana z całości teologii, stała się właściwie teorią duszpasterstwa i apostolstwa.

Zarówno duszpasterstwo, jak i apostolstwo maryjne są o wiele częściej przejawem pobożności czy religijności ludowej, aniżeli wyrazem refleksji teologicznej. W artykułach: *Maryja w pobożności katolickiej* (referat wygłoszony w 1985 r. w Strasburgu podczas międzynarodowego seminarium na temat: „Maryja a rola kobiety w Kościele"), *O właściwe miejsce Bogarodzicy w pobożności katolickiej. Pytania o hierarchię prawd, Maryjne inspiracje w pracy apostolskiej* oraz *Chrześcijanie uczą się chrześcijańskiej pobożności od pierwszej chrześcijanki* – o. Napiórkowski nie tylko poddaje gruntownej analizie zjawisko maryjnej pobożności ludowej, wskazując zarówno na jego braki, jak i wartości, ale również podaje konkretne propozycje „ewangelizowania" tejże pobożności. Może ona być źródłem pewnego zagrożenia, ponieważ niekiedy prezentuje zdeformowany obraz Boga, odznacza się przesadnym rytualizmem, w praktyce życia daleka jest od głoszonej teorii. Trudno byłoby jednak poszukiwać chrześcijaństwa w stanie czystym, ponieważ zawsze istnieć będzie w nim żywe napięcie pomiędzy inkulturacją a czystością Ewangelii. Zawsze też dokonuje się i będzie się dokonywać w chrześcijaństwie, a więc i w religijności ludowej, przyjmowanie i odrzucanie, a więc oczyszczanie. Mimo ewidentnych braków, o. Napiórkowski wskazuje również na wielkie pozytywy takiej pobożności, do których zalicza m.in.: uwrażliwienie na

potrzeby drugiego człowieka (o czym świadczyć może np. treść kartek z modlitwami), głębokie odczucie sacrum, transcendencji, wielkie otwarcie na Ewangelię. Oceniając polską religijność ludową autor nie waha się powiedzieć: „Doświadczenia mojego Kościoła nad Wisłą stanowią dodatkową rację, by kłaniać się nisko masowej pobożności ludowej, mimo jej niewątpliwych niedostatków. Inteligencja katolicka miała za złe kard. Wyszyńskiemu, że stawiał raczej na masy. Czas wykazał, że dokonał trafnego wyboru. Wiara i pobożność ludu chrześcijańskiego kryje w sobie bogate źródła chrześcijańskiego dynamizmu" (s. 192).

Paweł VI nazywając Maryję „Nauczycielką pobożności" ustawia tym samym naszą pobożność nie w perspektywie pobożności do Maryi, a raczej pobożności za przykładem Maryi. Czego możemy uczyć się od Nauczycielki pobożności? Przede wszystkim przeżywania tajemnicy Chrystusa tak jak Ona, która „z Synem cierpiącym cierpiała, z modlącym się modliła, z umierającym umierała, z przebaczającym przebaczała" (s. 23). Towarzyszyła zatem Jezusowi nauczającemu i czyniącemu cuda, cierpiącemu i zwycięskiemu. Ta, która uwierzyła słowu Boga, uczy nas również jego słuchania, by następnie rozważać je i zamieniać w czyn. Uczy, w jaki sposób „w Słowie Bożym szukać mądrości, słowu zawierzyć, słowem tym modlić się do Boga, to słowo podawać innym jak chleb, tym słowem budować lepszy świat. Na tym polega pobożność maryjna" (s. 233). Pobożność na wzór Maryi to również umiejętność przeobrażania swej modlitwy i życia w ustawiczną chwałę (doksologię) Ojca przez Syna w Duchu Świętym. To umiejętność kochania wszystkich miłością ofiarną, bo „jeśli uciekasz od ofiary, znaczy to, że uciekasz od wspólnoty ze Zbawicielem i Matką składającą ofiarę" (s. 236).

W kilku artykułach zamieszczonych w zbiorze został poruszony problem mariologii ekumenicznej. S. C. Napiórkowski, wybitny w środowisku katolickim, także poza Polską, znawca teologii protestanckiej (zob. artykuł *„Jeden Pośrednik" a „inni pośrednicy" według Ksiąg Symbolicznych luteranizmu Liber Concordiae*), nie tylko prezentuje stanowisko Kościoła protestanckiego odnośnie do doktryny mariologicznej czy pobożności maryjnej, ale też wskazuje na teologiczne i pozateologiczne przyczyny różnic w spojrzeniu na Matkę Pana prezentowanym przez chrześcijaństwo katolickie i protestanckie, jak również na perspektywy mariologicznego dialogu ekumenicznego. W tonie wolnym od uprzedzeń i emocji autor przypomina mariologiczne tezy reformatorów i Reformacji, które obce są świadomości katolickiej. Prawdopodobnie niewielka liczba teologów, a jeszcze mniejsza duszpasterzy ma świadomość, że zarówno M. Luter, jak i Pisma symboliczne Kościoła Reformowanego podkreślają, że Maryja słusznie nazywa się i jest Matką Boga, że U. Zwingli wierzył w Jej Wniebowzięcie, że współczesna teologia protestancka akceptuje w zasadzie dziewictwo Maryi, a duchowny luterański Ch. H. Asmussen głosi, iż nie można pytać o Jezusa Chrystusa nie biorąc pod uwagę Jego Matki. „Nie ma Jezusa bez Maryi" (s. 25). Zdecydowany sprzeciw protestantyzmu co do katolickiej doktryny mariologicznej odnosi się do tych twierdzeń, które uważa on za sprzeczne z nauką Biblii: Niepokalane Poczęcie, Wniebowzięcie, Pośrednictwo.

Kult i pobożność maryjna w wydaniu katolickim określana jest przez niektórych teologów protestanckich mianem „fundamentalnej herezji" (s. 31). W ich opinii Maryja nie pełniła żadnej roli w dziele zbawczym, ponieważ zbawia i ułaskawia tylko Bóg, człowiek jest całkowicie bierny. Podkreślając rolę Maryi, prosząc Ją o wstawiennictwo, oddając Jej cześć, kierując do Niej modlitwy, czyni się z Niej wielkość paralelną do Chrystusa. Tymczasem według teologii protestanckiej pozostaje Ona jedynie świadkiem Chrystusowego życia nie uczestniczącym aktywnie w dziele Syna. Stąd też przypisywanie Jej tytułu Współodkupicielki określane jest przez protestantów „rabunkiem czci Chrystusa i grzechem przeciwko pierwszemu przykazaniu Bożemu" (s. 37).

U podstaw protestanckiego sprzeciwu wobec mariologii i maryjności katolickiej tkwią (pomijając względy pozateologiczne, jak brak znajomości, zrozumienia oraz postawa polemiczna) cztery zasady teologiczne nazywane przez Niemców Sola-Prinzipia.

1. Solus Deus – tylko Bóg jest źródłem i autorem zbawienia, tylko Jemu należy się chwała.

2. Solus Christus – tylko On jest pośrednikiem do Ojca i źródłem łaski.

3. Sola gratia – tylko łaską jesteśmy zbawieni; zbawienie jest darem otrzymanym darmo i nie możemy go sobie niczym wysłużyć, nie ma miejsca na współpracę człowieka ze zbawiającym Bogiem.

4. Sola fides – tylko wiarą możemy uchwycić usprawiedliwienie ofiarowane nam w Chrystusie.

Kiedy uwzględnimy jeszcze wyjątkowo pesymistyczną antropologię Reformacji, według której człowiek jest nie tylko grzeszny, ale jest samym grzechem, łatwiej wtedy zrozumieć sprzeciw środowisk reformowanych wobec przejawów pobożności, czci i kultu okazywanego Maryi – należącej do rodu ludzkiego.

W rozważaniach o. Napiórkowskiego znaleźć można jednak coś, co rokuje nadzieję i napawa optymizmem. Chodzi o jego stwierdzenie: „Protestancka cześć Maryi – Nie! A jednak: Tak! Tak, ponieważ protestanci nie mówią o «oddawaniu czci» Maryi, ale o «błogosławieniu» Jej. Dlatego chrześcijanin, jak podkreślał Luter, powinien patrzeć na Maryję i uznać w Niej działanie Bożego Artysty, który w Niej dokonuje wspaniałego dzieła Wcielenia, wielkiej tajemnicy zbawczej, winien sławić Boga, który Ją ubogaca, cieszyć się, że Najwyższy dokonał w Niej zbawczego wydarzenia, i błogosławić Ją" (s. 58).

Dla czytelnika, który dotąd nie zetknął się z myślą o. Napiórkowskiego, wielkim zaskoczeniem, a nawet szokiem może być jego stwierdzenie: „Protestancki protest przeciwko radykalizmowi protestanckiego protestu" (s. 60). Autor zauważa, że w ostatnich latach często można spotkać w środowiskach protestanckich krytykę nie nauczania i kultu maryjnego praktykowanych w Kościele rzymskokatolickim, ale właśnie krytykę radykalnej krytyki stanowiska katolickiego w wykonaniu wielu teologów protestanckich. Często słychać głosy, że protestantyzm stał się na pierwszym miejscu antykatolicki, a dopiero później ewangeliczny; że zamiast świadczyć o prawdzie Słowa Bożego (pro-testari), protestuje on (protestari) przeciwko katolicyzmowi. Skutki tego podwójnego protestu widoczne są już choćby w praktyce odnawiania

życia zakonnego w Kościołach wyrosłych z Reformacji, która zniszczyła przecież zakony jako siedlisko katolickich herezji (s. 60). Wiele z powstających ponownie klasztorów za patronów obiera sobie Maryję bądź św. Franciszka.

Ojciec Napiórkowski podziela zdanie protestantów, że Chrystus i tylko On jest pośrednikiem zbawienia (gdyby temu zaprzeczał, negowałby również naukę Biblii). Ale dalej argumentuje: „Jedyny i doskonały Pośrednik nie zbawia bez pośrednictwa stworzeń, które wciąga w orbitę swojej zbawczej aktywności i czyni przekazicielami swoich darów. Ekskluzywna interpretacja zasady unus Mediator jest nie do przyjęcia w świetle *Liber Concordiae*. Zasada ta wyklucza tylko takie «inne pośrednictwa», które pretendują do aktywności zbawiającej własną mocą, ex sese, niezależnie od jedynego Pośrednika, poza Nim czy obok Niego, nie wyklucza natomiast, owszem przyjmuje «inne pośrednictwa», o ile nie kolidują one z doskonałym pośrednictwem Chrystusa, przez Niego zostały ustanowione, dzięki Niemu się realizują i całą zbawczą moc Jemu zawdzięczają" (s. 107-108). Dlatego też, pisze o. Napiórkowski, „protestanci powinni uwolnić się od błędnego przekonania, że ich Kościoły nie przyjmują żadnego pośrednictwa Kościoła. Faktycznie bowiem przyjmują je, ponieważ uważają Kościół za wspólnotę wierzących, w której zwiastuje się Ewangelię i udziela sakramentów, a przecież jedno i drugie w sposób konieczny potrzebuje określonych struktur z posługiwaniami" (s. 213).

Zarówno do katolików, jak i do protestantów kieruje on pytania, które można uznać za swego rodzaju wnioski wynikające z rozważań nad mariologią ekumeniczną: „Pod adresem katolików należy skierować pytanie, czy z dostateczną troską odnoszą się do Słowa Bożego tak w formie, jak i w treści swoich nabożeństw do Maryi" (s. 190). „Pod adresem protestantów trzeba sformułować pytanie, czy z dostateczną uwagą odczytują słowa Chrystusa o działaniu Ducha Świętego w Kościele poprzez jego historię (J 16, 12-15). Czy warunkowanie wiary Kościoła tylko i wyłącznie tekstem Biblii wystarczająco szanuje i czy na serio traktuje słowo Chrystusa o wewnętrznokościelnej aktywności Ducha Bożego?" (s. 190). Można by dyskutować, czy przesady, jakie dostrzegamy w kulcie i pobożności maryjnej u katolików, są większym nadużyciem, aniżeli zrezygnowanie przez Kościół protestancki z jakichkolwiek praktyk w tej kwestii, by ustrzec się przed popadnięciem w nadużycia.

Oczyszczeniu i odnowie ulec powinny nie tylko teologia i pobożność maryjna, ale również pewne praktyki propagujące i prezentujące obraz Maryi spopularyzowany w wiekach średnich. Ojciec Napiórkowski zalicza tu niektóre współczesne publikacje maryjne i wznowienia literatury pobożnościowej z wieków minionych. Artykuł *W poszukiwaniu pogłębionej pobożności maryjnej* poświęcony jest krytycznej analizie teologicznej rozpowszechnionej szeroko w Polsce książki Kapłańskiego Ruchu Maryjnego pt. *Matka Boża do kapłanów swoich najmilszych synów*, a także książek wznowionych w 1983 roku: *Nawiedzenia Przenajświętszego Sakramentu i Najświętszej Maryi Panny* św. Alfonsa Liguoriego z XVIII w. oraz *O naśladowaniu Najświętszej Maryi Panny* autorstwa ks. A. Derouville. Wszystkie należą do tzw. literatu-

ry pobożnościowej, a więc wywierają znaczny wpływ formacyjny, można jednak mieć obawy co do kierunku tej formacji, gdy weźmie się pod uwagę ich zawartość teologiczną oraz formę przekazu.

Recenzowany zbiór *Matka mojego Pana* z wielu reprezentatywnych stron przedstawia mariologię i teologię o. Stanisława C. Napiórkowskiego. Wierny zasadzie głoszącej, że „kto na serio traktuje Ewangelię, musi krytycznie patrzeć na własną edycję chrześcijaństwa i na to chrześcijaństwo, które go otacza" (s. 55), autor ten nie obawia się mówić o potrzebie katharsis polskiej mariologii, ale też nie milczy widząc konsekwencje nadmiernej powściągliwości maryjnej w Kościele protestanckim. Krytycznie wypowiada się o maryjnej pobożności ludowej, ale mimo jej niedostatków chyli przed nią czoła, ponieważ dostrzega jej wielką wartość i siłę. Świadom tego, że jeden jest nasz Pan i Nauczyciel, a powołanie chrześcijanina – to należenie do Chrystusa, nie obawia się głosić, że Maryja uczy go przeżywać tajemnicę Chrystusa i przynależeć Doń coraz głębiej, pełniej i doskonalej. Umiejętność wyzbycia się taniej krytyki wobec mariologii własnego Kościoła oraz wolność od uprzedzeń i przesądów wobec innych rozwiązań doktrynalnych sprawiają, że opracowania zawarte w zbiorze prezentują mariologię odnowioną, pogłębioną i otwartą ekumenicznie.